



tekst

**ROMAN TOMCZAK**

redaktor wydania

Niewiele jest wśród nas takich, którzy odważyli się zarejestrować w światowym banku dawców szpiku – tylko jakieś 80 tys. To o wiele za mało. Boimy się zarejestrować z różnych powodów, najczęściej bezzasadnych. O tym, że nie ma czego się bać oraz jak sobie poradzić z tym pracownicy jednej z firm, przeczytać można na s. IV. Strony VI–VII poświęciliśmy z kolei pewnym organizatorom zimowego wypoczynku dla dzieci. Odważyli się na pewien śmiały projekt, choć nie byli pewni, jakie przyniesie skutki. Jak się to skończyło? Krótko mówiąc – przybyło nam w kraju kilku mężczyzn.

Mieszkańcy Pogorza Izerskiego **zdecydowanie mówią „nie”** elektrowniom wiatrowym. Siłą tych ludzi jest **jednomyślność i współpraca.**

Energetyka wiatrowa coraz mocniej wkracza na Dolny Śląsk. Nie ma jednak rzetelnej dyskusji na temat zagrożeń i szans, które niesie ze sobą postawienie kilkuset wiatraków na naszych ziemiach. Jedną z nielicznych prób stworzenia szerszego panelu dyskusyjnego okazało się spotkanie w Lubomierzu 3 lutego.

Głównym prelegentem był zagroźny przeciwnik energetyki wiatrowej – dr inż. Henryk Wojciechowski z Wydziału Elektrycznego Politechniki Wrocławskiej. Mimo całej wiedzy i profesjonalizmu prelegenta, niełatwo było oprzeć się wrażeniu, że wiele jest jednak emocji w jego



Nietypowy wykład zgromadził głównie przeciwników farm wiatrowych

wypowiedziach. Trafiło to na bardzo podatny grunt słuchających. Zdecydowana większość z prawie setki słuchaczy czekała właśnie na takie słowa, negujące ideę budowy farm wiatrowych.

Zaproszenia na panel zostały wysłane do burmistrzów, radnych, sołtysów, a także kluczowych pracowników gmin: Lubomierz, Lwówek Śląski, Wleń, Gryfów Śląski, Mirsk, Stara Kamienica, do starostów powiatów

oraz przewodniczących rad powiatowych Lwówka Śląskiego i Lubania, a także do środowisk rolniczych, turystycznych, organizacji pozarządowych. Na sali pojawili się jednak tylko pojedynczy przedstawiciele władz samorządowych. Szkoda, bo nawet taki jednostronny panel wnosi wiedzę do dyskusji, czy pozwolić stawiać farmy wiatrowe. Zgodnie z prawem, to gminy decydują o tym, czy wydać takie zezwolenia. **Jędrzej Rams**

## Święto siostry i pustelnika



DIECEZJA. Na naszym terenie zakony są obecne praktycznie od początku chrześcijaństwa w Polsce

Po raz 14. w legnickiej katedrze pw. św. Piotra i Pawła spotkali się członkowie zgromadzeń zakonnych żeńskich i męskich z całej naszej diecezji. Wszystko z okazji przypadającego 2 lutego Dnia Życia Konsekwowanego, który ogłosił w 1997 roku Jan Paweł II. Wśród świętujących w tym dniu, obok zgromadzeń zakonnych, znajdują się instytuty świeckie, stowarzyszenia życia apostołskiego. Swoje święto mają też wtedy dziewice konsekrowane, wdowy, wdowcy czy pustelnicy.

W katedrze legnickiej w tym dniu pojawili się również członkowie III zakonu franciszkańskiego. Przy wyjściu z kościołów w całej Polsce została zorganizowana zbiórka pieniędzy na klasztory kontemplacyjne.

mio

## Gigant pod Śnieżką

**LEGNICA-PEC.** Stok Javor w Pecy pod Śnieżką będzie miejscem rywalizacji narciarzy w slalomie gigantów. XXIV Otwarte Narciarskie Mistrzostwa Legnicy odbędą się 21 lutego. Rywalizacja kobiet prowadzona będzie w 2 kategoriach wiekowych: amazo-nki (18-39 lat) i dam (40 lat i więcej). Mężczyźni wystartują w 5 kategoriach: młodzików (18-39 lat), seniorów (40-48 lat), oldbo-jów (49-59 lat), weteranów (60-65 lat) oraz starzyków (66 lat i więcej). Początek zawodów o godz. 12. Na mistrzostwa można pojechać autokarem organizatora (wyjazd o godz. 8) lub własnym środkiem transportu. Koszt uczestnictwa

w slalomie wynosi 100 zł. Cena obejmuje: przejazd, ubezpieczenie, obiad i elektroniczny pomiar czasu. Koszt uczestnictwa bez przejazdu autokarem to 80 zł. Zgłoszenia przyjmowane są do 18 lutego w siedzibie OSiR w Legnicy lub na e-mail: ci@osir.legnica.pl. W ubiegłorocznych mistrzostwach w poszczególnych kategoriach zwyciężyli: Małgorzata Staszyńska (Głogów), Magdalena Maciuszek (Legnica), Jan Kwitowski (Legnica), Stanisław Baraban (Lubin), Wojciech Staszyński (Głogów), Piotr Szczepański (Głogów). Najlepszy czas osiągnęli Małgorzata Staszyńska i Stanisław Baraban.

foto

## Gimnazja w Akademii Uczniowskiej

**BOLESŁAWIEC.** Gimnazja samorządowe nr 2 i 3 wezmą udział w nowym programie Centrum Edukacji Obywatelskiej - Akademia Uczniowska. Będzie on realizowany do sierpnia 2014 r. W projekcie wezmą udział uczniowie obecnych klas pierwszych i dwóch kolejnych roczników. W jego ramach realizowane będą zajęcia dodatkowe z przedmiotów matematyczno-przyrodniczych. Uczniowie przeprowadzą obserwacje i eksperymenty związane z programem nauczania oraz przygotowują projekty wzajemnej

nauki. Uzupełnieniem zajęć z przedmiotów matematyczno-przyrodniczych będą wycieczki edukacyjne do ośrodków akademickich, organizujących festiwale nauki. Szkoły biorące udział w projekcie otrzymają zestawy małego badacza i mikroskopy laboratoryjne. Na potrzeby uczniów i nauczycieli powstała platforma internetowa, pełniąca rolę serwisu społecznościowego i prezentująca projekty realizowane w gimnazjach biorących udział w programie.

Agnieszka Gergont

## Interaktywne nauczanie



Tak będą wyglądać stanowiska do pracy w ramach MultiCentrum

nowoczesną pracownię edukacji interaktywnej MultiCentrum, wyposażoną m.in. w nowoczesne komputery, przenośne laboratoria, modele stacji meteorologicznej i programy do animacji komputerowych, za 1,6 mln złotych. MultiCentrum będzie się mieścić w Gimnazjum nr 1 przy ul. Moniuszki. Pracownia ma pomóc w nabraniu umiejętności płynnego poruszania się w tzw. otoczeniu technologicznie zaawansowanym i pogłębianiu w ten sposób wiedzy. MultiCentrum powstanie w ramach projektu systemowego „Dolnośląska szkoła liderem pro-jakościowych zmian w polskim systemie edukacji”.

Paweł Sękałski

## Uratowali świątynię



Prace na dachu świątyni rozpoczęto latem ub. roku

**Nowy Kościół.** Kościół parafialny pw. Matki Bożej Różańcowej został zabezpieczony. Prace należało przedsięwziąć jak najszybciej, bo dach zabytkowej świątyni groził zawaleniem. Należało wzmocnić konstrukcję więźby dachowej i stropu nad nawą główną oraz wymienić pokrycie na nowe, ceramiczne. - Ubiegły rok był dla nas czasem bardzo wyjątkowym, ze względu na zbieranie funduszy, pisanie próśb i wniosków do różnych instytucji i urzędów, a także odwiedzania parafian w domach przez członków Akcji Katolickiej i Rady Parafialnej z prośbą o wsparcie - mówi Regina Jurczyk, sekretarz

Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej. Potrzebne pieniądze udało się zebrać i jesienią ub.r. odbył się odbiór budowlany. Brali w nim udział m.in. konserwator zabytków, inspektor nadzoru budowlanego i kierownik budowy. Obecni byli także ks. Józef Lisowski, ks. Władysław Bochnak, władze Urzędu Marszałkowskiego. - Uratowaliśmy zabytkową świątynię dla następnych pokoleń. To dla nas duża radość i satysfakcja, ale jeszcze nie koniec problemów. Mamy dług do spłacenia w banku, a i wieża przykościelna wymaga natychmiastowego remontu - mówi Regina Jurczyk. natalia

## Ćwiczenia dla rodziców

**ZGORZELEC.** Burmistrz miasta zaprasza na zajęcia warsztatowe „Szkoła dla rodziców”. Odbędą się one w ramach Gminnego Programu Profilaktyki Rozwiązywania Problemów Alkoholowych na 2010 rok. Bezpłatne warsztaty zaczynają się 18 lutego o godz. 16.30. W programie zajęć przewidziano m.in. naukę umiejętności kontaktu emocjonalnego z dzieckiem, poznawanie form nagradzania i karania oraz ich wpływ na zachowanie się dzieci, a także zastosowanie nowoczesnej koncepcji i ćwiczeń praktycznych w rozwiązywaniu problemów wychowawczych. Zajęcia odbędą się w siedzibie Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Zgorzlecu przy ul. Bohaterów II Armii WP 8. Zapisy przyjmuje PCPR, nr tel. (75) 776 15 05, (75) 775 55 87, 602 656 391.

tukasz Relich



Co zrobić, aby nasze dzieci chciały nas słuchać? Kto nie wie, powinien skorzystać z warsztatów w Zgorzlecu

GOŚĆ LEGNICKI

legnica@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica,  
pl. Jana Pawła II 1  
REDAGUJĄ: Roman Tomczak - dyrektor  
oddziału TEL. 664 006 673,  
Jędrzej Rams

Grekokatolicka parafia buduje ośrodek terapii uzależnień

# Nie spodziewam się tłumów

O alkoholizmie, ośrodkach terapii i wsiach pod Chojnowem z **ks. Bogdanem Harasimem**, proboszczem grekokatolickiej parafii w Ziamienicach, rozmawia Jędrzej Rams.

**JĘDRZEJ RAMS:** Parafia grekokatolicka w Ziamienicach, małej wsi pod Chojnowem, stawia ośrodek terapeutyczny. Trafiony pomysł?

**KS. BOGDAN HARASIM:** – Ale co jest w tym dziwnego? Wszędzie są ludzie, którym trzeba pomagać. Ośrodek jest dla wszystkich, a miejsce jest dobre jak każde inne. Początkowo w planie była budowa cerkwi i budynku parafialnego. Świątynię udało się postawić w ciągu roku. Gdy przymierzaliśmy się do budowy plebanii, zaczęła nam świtać myśl o połączeniu jej funkcji z np. salą spotkań dla uzależnionych czy też nawet z kilkoma miejscami do przenocowania. Rada parafialna podeszła bardzo życzliwie do tego pomysłu. Tak życzliwie, że większość budynku wybudowaliśmy własnymi rękami (i pieniędzmi). Wspiera nas raz Fundacja Polska Miedź, jednak pozostała część pochodzi od parafian. Już kładziemy dach, więc widać, że ludzie widzą potrzebę jego powstania.

**A niedawno odbył się koncert kołęd ukraińskich w Bolesławcu, podczas którego były zbierane pieniądze.**

– Tak, i muszę powiedzieć, że był to też trafiony pomysł. Chcieliśmy pokazać, że istniejemy. Zaprezentowaliśmy typowo łemkowskie kołedy. Więc nie tylko zbieraliśmy pieniądze (*śmiech*). Jednocześnie nie zaprzeczę, że każde wsparcie, każda złotówka są na wagę złota. Bardzo miłe zostaliśmy przyjęci w Bolesławcu. Mogłem też wyjaśnić, dlaczego akurat pomysł

budowy takiego budynku i dlaczego akurat takie miejsce.

**No tak, ale czy to jest funkcja parafii budować ośrodek terapeutyczny? Skąd taki pomysł?**

– Uzależnionych, a zwłaszcza uzależnionych od alkoholu, jest wielu. Jest to rozległy i bardzo delikatny problem. Ja sam jestem trzeźwiejącym alkoholikiem. Od 11 lat walczę z tą chorobą. Nie ukrywam tego, co nie znaczy, że się tym chwale. Muszę czasami dać świadectwo jako kapłan, żeby być wiarygodnym. Wyszedłem z nałogu i wiem, że można z tym walczyć. Działam w ruchu AA, który – wiadomo – ma swoje cele i zadania. W Polsce większość tego typu grup funkcjonuje przy parafiach. Myślę więc, że nie koliduje to w żadnym stopniu z zadaniami parafii. Przecież żadne klepanie zdrowasiek nie pomoże, jeżeli człowiek tkwi po uszy w nałogu. Trzeba umieć podać rękę. Od roku w niedzielne popołudnie odprowadzam Msze św. za tkwiących w nałogu, a także za rodziny alkoholików. Zapraszam tam prelegentów, którzy chcą pomagać ludziom z problemem alkoholowym.

Nie chcę jednak „alkoholizować” świata. Ta sala czy też ten dom będą służyć także dzieciom lub jako sala spotkań. Bo to jest nasza przyszłość. Jednak chcę stawiać sprawę jasno – że będą się tam też pojawiały osoby chore na uzależnienie alkoholowe. Rozpoczynając Msze św. dla uzależnionych, rozesłałem zaproszenia do wielu miejsc, także do sąsiednich proboszczów rzymskokatolickich. Mam też wsparcie ze strony bp. Juszczaka. Pomysł



JĘDRZEJ RAMS

**Ośrodek nie będzie duży, ledwie wystarczy na nocleg dla kilkunastu osób, ale najważniejsze jest to, że będzie miejscem pomocy chorym ludziom**

kiełkował długo. Poczułem się na tyle silny, że mogłem sam wyjść i mówić o moim własnym problemie. Nie na tyle silny jednak, by lekceważyć alkohol, bo alkoholu trzeba się bać. Ale znów na tyle silny, by pomagać innym.

**Czyli dom jest domem społecznym i otwartym?**

– Cokolwiek będzie się działo w domu, będzie miało bardzo szeroki wymiar. Już teraz przychodzą

na Msze św. ludzie spoza parafii. To cieszy. Czasami mówię, że lepiej dać pieniądze na detoks dla alkoholika, a budowa poczeka. Najważniejsze jest przecież, żeby ludzie walczyli z toksyczną chorobą, która wpędza w życie w wielkim zakłamaniu. Nie spodziewam się tłumów. Jednak myślę, że warto postawić taki ośrodek, skoro już inwestujemy w budowę kilku budynków.

80 tys. dawców zarejestrowanych jest w Polsce. W Niemczech – 3 mln

## Drużyna Szpiku

W Görlitz i Zgorzelcu zakończyła się polsko-niemiecka akcja oddawania krwi na przeszczep szpiku. Krew 113 zatrudnionych w polskich zakładach Volkswagena jest już w międzynarodowym banku dawców.

W Volkswagenie akcję oddawania krwi do badań laboratoryjnych zainicjowała Iwona Szwedo, pielęgniarka w zakładowym ambulatorium. Jak mówi, o jej przeprowadzeniu myślała już od 5 lat – od chwili, kiedy jej chorego na białaczkę męża uratował anonimowy dawca z Niemiec. – Gdy mąż zachorował, świat się dla mnie zawaliło. Wydawało się, że znikąd nie ma ratunku, że zostanie sama z dwójką dzieci – wspomina. Jednak wkrótce pojawiła się informacja, że dawca się znalazł. Po kilku miesiącach mąż pani Iwony wrócił do zdrowia. – Wtedy postanowiłam, że zrobię wszystko, żeby inne kobiety, inni ludzie nie musieli tak długo drzeć o swój los. Można tego uniknąć tylko wtedy, gdy będzie więcej dawców szpiku – mówi.

Pięć lat zabrało jej, znajomym i przyjaciółom znalezienie fundacji, która sfinansowałaby badania krwi. Bo to w tym wszystkim kosztuje najwięcej. Kiedy wiedziała już, kto się tym zajmie, z zgodą kierownictwa firmy zwróciła się do pracowników Volkswagen Motor Polska o pomoc i zgłaszanie się w szeregi potencjalnych dawców szpiku.

– Po wypełnieniu specjalnej ankiety trzeba było oddać jedynie 9 ml krwi. To wszystko – mówi Rafał Ogrodowski, pracownik działu jakości. Takich jak on, chętnych



Pracownicy Volkswagen Motor Polska w koszulkach z napisem „Drużyna Szpiku”. To jedynie część pracowników firmy, którzy zadeklarowali swoją pomoc dla osób z chorobami krwi  
PONIŻEJ: Bianca i Ania na moście nad Nysą tużyczką



ZASOBY INTERNETU

do bezinteresownej pomocy innym, znalazło się w zakładzie 113. Kobiet i mężczyzn, zatrudnionych niemal na wszystkich szczeblach zakładowych struktur. – Nie rozmawialiśmy ani o sensie takiego działania, ani o tym, kto i dlaczego

weźmie w tej akcji udział lub nie. Każdy rozważył to we własnym sumieniu – tłumaczy Tomasz Czajkowski z działu obróbki bloków, którego brat umarł na białaczkę. Joanna Kaniewska, reprezentująca zarząd firmy, była jedną z tych kobiet, które nie wahały się z decyzją. – Uważam – tak samo jak cały zarząd – że takie akcje są bardzo potrzebne – mówi.

Owszem, są. Jednak – jak podkreślają ci, którzy stali się dawcami szpiku – wciąż pokutuje u nas pogląd, że oddawanie szpiku innej osobie jest bolesne i niebezpieczne. – Nic bardziej mylnego – uspokaja Iwona Szwedo. – Szpik pobierany jest nie z kregosłupa, tylko z żyły albo z płaskich kości biodrowych, przy znieczuleniu ogólnym. Regeneruje się u dawcy już po trzech tygodniach – zapewnia.

Akcja uświadamiająca na temat oddawania szpiku odbyła się także na moście łączącym dwa bliźniacze miasta – Zgorzelec i Görlitz. – Obojętnie, po której stronie granicy mieszkacie, zróbcie to razem z nami! Tylko ten, kto się zarejestruje i odda krew, może uratować komuś życie – apelował do zebranych Łukasz Podolski, znany niemiecki piłkarz polskiego pochodzenia.

Akcję przeprowadzono w związku z Dniem Dawcy Szpiku. Tego samego dnia doszło do wzruszającego spotkania Bianki i Ani – dawczyni i biorczyni szpiku kostnego. U Ani zdiagnozowano

przed laty ciężką anemię aplastyczną. Jediną szansą na jej leczenie był przeszczep szpiku kostnego od niespokrewnionego dawcy. Dziewczyna miała wiele szczęścia, bo okazało się, że w Bazie Dawców Szpiku Fundacji DKMS Niemcy zarejestrowana jest Bianca, osoba o bliźniaczym kodzie genetycznym. Dzięki przeszczepowi Ania przeżyła chorobę. Dzisiaj jest mamą małej Hani. Dlatego słowa Iwony Szwedo: „Moim marzeniem jest teraz, aby ktoś do mnie zadzwonił i powiedział: »Potrzebujemy pani szpiku«” nie dziwią. Ale wzruszają.

Roman Tomczak

### Kościół o przeszczepach

„Przeszczep narządów zgodny jest z prawem moralnym, jeśli fizyczne i psychiczne niebezpieczeństwa, jakie ponosi dawca, są proporcjonalne do pożądanego dobra biorcy. Oddawanie narządów po śmierci jest czynem szlachetnym i godnym pochwały; należy do niego zachęcać, ponieważ jest przejawem wielkodusznej solidarności. Moralnie nie do przyjęcia jest pobranie narządów, jeśli dawca lub jego bliscy, mający do tego prawo, nie udzielają na to wyraźnej zgody. Jest rzeczą moralnie niedopuszczalną bezpośrednie powodowanie trwałego kalectwa lub śmierci jednej istoty ludzkiej, nawet gdyby to miało przedłużyć życie innych osób”. (Katechizm Kościoła Katolickiego)

## Wielkopostna akcja Caritas Diecezji Legnickiej

### Paschaliki jak chlebki

W tym roku do parafii trafi około 43 tys. skarbonek na jałmużnę wielkopostną oraz tyle samo paschalików.

Paschaliki są w naszej diecezji dopiero od kilku lat. Wcześniej rozprawdane były wielkopostne chlebki. – Paschaliki są pięknym symbolem zmartwychwstałego Jezusa – mówi ks. Tomasz Biszko, wicedyrektor Caritas Diecezji Legnickiej. – Jest ich mniej niż np. świec na stół wigilijny. Nie jest to tak medialna i ogólnopolska akcja jak świece Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom. Tamta akcja ma już 15-letnią tradycję, paschaliki zaś są dopiero po raz trzeci – dodaje.

Świece będą rozprawdane w parafiach od IV niedzieli Wielkiego Postu. Cały dochód z ich sprzedaży zostanie przeznaczony na wakacyjne wyjazdy najbiedniejszych oraz np. na zakup leków dla ubogich.

Wraz ze świecami do parafii trafią skarbonki na jałmużnę wielkopostną. – Te są dostępne w parafiach już od początku Wielkiego Postu – informuje ks. Tomasz. – Od wczesnych lat uczymy dzieci odmawiania sobie niektórych przyjemności dla wyższych idei. Jednocześnie, poprzez jałmużnę, wypełniamy jeden z filarów odnowy życia duchowego – dodaje.

mi



Skarbonki na jałmużnę na chwilę przed wysłaniem do wszystkich parafii naszej diecezji



Dziewczętom podoba się pomysł anonimowych pytań wrzucanych do puszki

## Rekolekcyjne ferie zimowe u franciszkanek

# Sekret Bożej twarzy

Często słyszymy, że spotkanie z drugim człowiekiem jest okazją do spotkania Boga. Lecz co zrobić, **żeby przyniosło ono trwałe owoce?**

Nie ma na to gotowej recepty. Nie mają jej nawet siostry franciszkanki Rodziny Maryi. I choć nie brak im doświadczenia w organizowaniu rekolekcji dla dziewcząt, nie na wszystkie pytania i wątpliwości są w stanie odpowiedzieć. – Dziewczyny mogą pytać, o co chcą – zapewnia siostra Anna z Legnicy. – Wymyśliłyśmy nawet specjalne pudełko, w którym anonimowo łądują pytania dziewcząt. Potem wyciągamy je i staramy się odpowiedzieć. Tak anonimowo łatwiej pytać – tłumaczy siostra.

A rekolekcje dla wielu dziewczyn są właśnie czasem pytań. Nie zawsze o najważniejsze i skomplikowane sprawy, ale np. o to, jak sobie poradzić z takim czy innym uczuciem, jak nawiązać relacje z wrogiem. – Wątpliwości jest wiele i czasami łatwiej zapytać nas, siostry, na rekolekcjach niż mamę czy tatę – uważa siostra Małgorzata z Jeleniej Góry. – Jednak na wiele pytań odpowiada sam Bóg – dodaje.

### Od buntu do wyciszenia

Sekretne miejsce, gdzie można znaleźć wszystkie odpowiedzi – według dziewczyn – znajduje się w centrum kaplicy. – Miałyśmy przepiękną adorację i bardzo ciekawą Drogę Krzyżową – mówi Iwona z Legnicy. – Nie prowadziła tego jedna osoba. Każdy miał cytaty i myśli do zastanowienia się. Każda z nas po swoim rozważała tajemnice Drogi Krzyżowej. Na końcu mogłyśmy adorować krzyż – opowiada.

Gdzie zatem leży „tajemnica sukcesu” rekolekcji? – Dla mnie ważne jest wyciszenie przy Bogu oraz spotkanie z siostrami i dziewczynami – deklaruje Ania. – Teraz możemy wracać do rzeczywistości – dodaje. – Czasami przyjeżdżające tu dziewczyny buntują się – mówi siostra Anna. – Lecz po jednej czy drugiej rozmowie z nami, po wspólnej modlitwie, okazuje się, że tego właśnie im brakowało. I chyba w tym tkwi sekret ludzkiej twarzy. Twarzy, w której odbija się miłość Boga – dodaje.

### Pojedźcie, zobaczcie

Rekolekcje odbywały się już po raz dziesiąty. Przyjeżdżają tu dziewczyny radosne, które – wydaje się – nie mają problemów z wiarą. – Bez owijania w bawełnę mówimy koleżankom, gdzie jedziemy – podkreśla Ania z Jeżowa Sudeckiego. – Tym sposobem udało nam się nawet namówić koleżankę na przyjazd – zapewnia. Sama przed kilkoma laty została namówiona przez proboszcza na przyjazd do sióstr franciszkanek. – Nie użył wielu słów. Po prostu powiedział: „Pojedźcie, zobaczcie” – mówi Ania.

I tak przyjeżdżają tutaj regularnie. Piąty, trzeci, drugi raz z rzędu. – Dziewczyny nie chciały wsiadać do busa, mimo że było tam kilka miejsc wolnych – mówi siostra Anna. Choć nie myślały zostać tutaj na stałe, w ten sposób próbowały zatrzymać dobre chwile. – Kilka dziewcząt odkryło w sobie powołanie do życia w zakonie, lecz przecież nie o to chodzi w rekolekcjach – mówi siostra Małgorzata. – Cieszymy się, że ich uczestniczki widzą nas podczas codziennego życia. Taka normalna relacja pomaga odnaleźć Boga w dniu powszednim – dodaje siostra. **Jędrzej Rams**

# Krzywdy nie dam

**WYCHOWANIE.** Na ogół słowo „zimowisko” nie przywodzi na myśl skojarzeń wychowawczych. Są jednak takie zimowiska, gdzie nie tylko się wypoczywa. **W Ściegnach pod Karpaczem dzieci i młodzież dorosłą, ucząc się odpowiedzialności za innych.**

tekst

**ROMAN TOMCZAK**

rtomczak@goscniedzielny.pl

**T**o miał być eksperyment. Nigdy wcześniej w 15-letniej historii naszego zimowiska nie było takiej sytuacji, żeby przedszkolaki i gimnazjaliści spędzali ferie pod jednym dachem. Wynik tego eksperymentu przerósł nasze najsmielsze oczekiwania – mówi ks. Janusz Barski, kierownik i główny organizator zimowisk w Ściegnach. Okazało się bowiem, że najstarsi – 16- i 17-latkowie – w naturalny sposób zaczęli opiekować się młodszymi kolegami i koleżankami.

– Lubię, jak Ania się mną opiekuje. Ja już i tak jestem duża i umiem się sama ubrać i wszystko zrobić, ale lubię, jak Ania jest ze mną – mówi 7-letnia Dominika Richter, jedna z najmłodszych uczestniczek ferii w Ściegnach. Najstarsi nie widzą w tym, co robią, wielkiego bohaterstwa. Piotr Grygiel, 16-latek z Wrocławia, przyznaje, że każdy najstarszych nastolatków ma jednego–dwóch maluchów, na których zwraca uwagę. – Krzywdy nie damy im zrobić. Ale żeby to było coś szczególnego, tego nie powiem – stwierdza. Laura Tomkiewicz z Lubania mówi wprost: – Dzięki większej różnicy wieku jest więcej fajnych osób do poznania.

Na uwagę zasługuje spostrzeżenie ks. Barskiego, który zapewnia, że najstarsi chłopcy do aniołków nie należą. – Czasami zdarza im się odpukutować swoje wybryki. Ale to, z jaką odpowiedzialnością

i zaangażowaniem opiekują się maluchami, jest doprawdy niezwykle – mówi kapłan.

## Gdyby nie oni, byłoby nudno

Początki nie były łatwe. Wynajmowane pokoje w prywatnych lub przykładowych mieszkaniach, przypadkowo dobrane łóżka, materace, szafki. Przed 10 laty udało się namówić do współpracy Leszka Basińskiego, dyrektora Szkoły Podstawowej w Ściegnach pod Karpaczem. Od tej pory wiele się zmieniło. – Dyrektor Basiński jest gospodarzem jednej z najpiękniejszych szkół podstawowych w Sudetach. To wielka przyjemność móc korzystać z jego gościnności – mówi ks. Barski.

Sam dyrektor Basiński nie widzi nic niezwykłego w tym, że może pomóc słusznej sprawie. Bez młodzieży nie wyobraża już sobie zimowych ferii. – Gdyby kiedyś nie przyjechali, chyba nie wiedziałbym, co ze sobą zrobić – mówi z uśmiechem.

Przed laty – jak przyznaje dyrektor Basiński – do Ściegien przyjeżdżało więcej młodych ludzi. Jednak i teraz jest ich sporo. 45 dzieci przyjechało pod Śnieżkę z różnych stron diecezji legnickiej i z różnych parafii. Lubañ, Bogatynia, Porajów, Kościelnik, Zaręba – to tylko niektóre z nich. Jest też kilkusobowa grupa z Wrocławia. – Część z dzieci pochodzi z rodzin niezamożnych, część z lepiej sytuowanych. Ale te granice zaciera się całkowicie, kiedy wszyscy razem idą do kościoła, szaleją na



**Zima tego roku pokazała, na co ją stać. Nie potrafiła jednak przeszkodzić dzieciom z zimowiska w codziennym uczestnictwie we Mszy św. (na dole)**

kuligu czy – po prostu – pomagają sobie na co dzień – podkreśla ks. Janusz.

## Cztery cele

W jubileuszowym, 15. roku funkcjonowania zimowiska w Ściegnach, aby mogło ono

dobrze działać, nadal potrzebna jest współpraca parafii, firm, samorządów i przedsiębiorstw. Osią tej współpracy jest współdziałanie parafii pw. św. Maksymiliana Kolbego w Lubaniu i parafii pw. śś. Piotra i Pawła w Bogatyni, gdzie gospodarzem jest ks. kanonik



ROMAN TOMCZAK

# y im zrobić



KS. JANUSZ BARSKI

zarysowywany jest w świątyni, jej praktyczne walory realizowane podczas dnia – dodaje ks. Barski. Później czas upływa na zajęciach, tak różnorodnych i zajmujących, że bez trudu wypełniają ten ledwie tydzień ferii, przebiegających w cieniu najwyższej i najpiękniejszej góry Sudetów – Śnieżki. Ci, którzy w Karpaczu są po raz kolejny, są przewodnikami nowicjuszy. Niezastąpiona jest w tym np. Monika Piekarska. Dzieci i młodzież odwiedziły już Western City, muzeum w Kowarach, startowały w zawodach w zjeżdżaniu na beleczym, uczestniczyły w pizmaparty, Dyskotece Zmęczonego Człowieka i szeregu konkursów plastycznych, kuliżu i ognisku. To sporo, jak na siedem dni.

## Ważne słowa

Tego roku w Ściegnach wypoczywa, uczy się i bawi 5 grup dzieci i młodzieży. Każda po 8–9 osób. Są w różnym wieku. Mają tu wszystko, czego można oczekiwać po tego rodzaju przedsięwzięciach: opiekę wychowawców i starszych kolegów, ciepło, miłość, zabawę i naukę. Nie ma tylko jednej rzeczy, która tak często towarzyszy kolonijnemu wypoczynkowi młodzieży – tzw. fali. Zwracają na to uwagę wszyscy wychowawcy grup. Udało się to, czego tak obawiał się ks. Barski – połączenie niedawnych



ROMAN TOMCZAK

**– Tu jest świetnie, tylko trzeba się przyzwyczać do wczesnego wstawania – mówią dzieci z zimowiska w Ściegnach**

przedszkolaków i prawie dojrzałych młodzieńców w jeden żywy, umiejący sobie pomagać i na siebie liczyć organizm. Gdyby nie ryzykowna decyzja, która dojrzała 15 lat, wielu nastolatków nie usłyszałoby tak szybko o sobie, że można na nich liczyć, że są dojrzałi, że już wydorosli. Dla młodego człowieka to bardzo ważne słowa. Warto mieć okazję je wypowiedzieć. Warto zasłużyć sobie na ich wysłuchanie. Tak samo, jak warto czasami zaryzykować. ■



KS. JANUSZ BARSKI

**Nieważne, skąd jesteś i ile masz lat. W Ściegnach wszyscy czują się dobrze**

Kazimierz Pracownik. Od wielu lat zimowiska wspierane są przez firmy, organizacje i przyjaciół. Ale nie tylko materialnie. Niektórzy, jak np. lubańscy policjanci, organizują młodym ludziom pokazy i prelekcje na temat przeciwdziałania złym nawykom. W tym roku spotkanie z mundurowymi dotyczyło profilaktyki antynarkotykowej.

– Profilaktyka uzależnień to jeden z czterech celów, które realizujemy podczas każdego z zimowisk. Pozostałe to: formacja duchowa, integracja pomiędzy grupami i... frajda w korzystaniu z uroków – bardzo w tym roku łaskawej – zimowej aury. Codziennie rano wszyscy jesteśmy w kościele. Obecność obowiązkowa, choć nie wszystkim przychodzi to łatwo – opowiada ks. Barski. – Na początku trochę nie chciało nam się wstawać, bo tak zimno na dworze, ale się przyzwyczailiśmy – mówi Ola Trzewik z Lubania. – W czasie Eucharystii najczęściej uwagi poświęcam świadomemu uczestnictwu we Mszy św. Szkic formacji

## Trafiony pomysł



**MAŁGORZATA MILEWSKA, LUBAŃ**  
– Fala, znana ze szkół, jest na tym zimowisku czymś nie do pomyślenia.

Myślę, że to zasługa samych dzieci, ich wychowania wyniesionego z domu, ale także atmosfery, która tu panuje. Program jest ciekawy, absorbuje dzieci, nie pozwala im się nudzić. Starsi chłopcy fantastycznie opiekują się młodszymi. Sami z siebie. Uważam to za największy sukces tego zimowiska.



**JANINA FRANKOWSKA, BOGATYNIA**  
– Nie jest łatwo opiekować się grupą o takiej

rozpiętości wiekowej. Część dzieci jest bardzo przekorna. Ale dajemy sobie radę. Pomagają nam w tym najstarsi uczestnicy zimowiska. Na najbardziej niesfornych mamy swoje sposoby, delikatne w formie, ale chyba dotkliwe dla młodych ludzi, bo skutkują za każdym razem. Ale wraz z upomnieniami stosujemy także system nagród, na które wszyscy mają szansę.



**BOŻENA KOŁODZIEJCZAK, LUBAŃ**  
– Wszyscy uczestnicy zimowiska mają

obowiązek przestrzegania regulaminu. Nagrody za jego honorowanie są chyba najważniejszym narzędziem dyscyplinującym. Pierwszym stopniem jest pochwała, ale stosujemy także cały system innych. Najbardziej ulubione przez dzieci to zgoda na kolejną dyskotekę albo przedłużenie jej trwania. Wtedy bardzo się mobilizują, zwłaszcza najstarsi, z którymi jest najczęściej kłopotów.

PANORAMA PARAFII **pw. Nawiedzenia NMP w Mściwojowie**

# Trzy razy Matka

W niektórych miejscach nabiera się pewności, że w życiu nie ma przypadków. Jednym z nich jest mała parafia pod Jaworem, którą **szczególnie upodobała sobie Maryja.**

Dzisiaj Mściwojów ma nadal charakter wiejski, ale wielu mieszkańców dojeżdża do pracy do pobliskich miejscowości. Parafię tworzą cztery wioski: Mściwojów, Marcinowice, Luboradz i Drzymałowice, w których w sumie mieszka ok. 930 osób. Na terenie tym znajdują się aż trzy świątynie. Pierwsza to kościół parafialny pw. Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w Mściwojowie. Pierwotna świątynia wzmiankowana była już w 1251 r. Druga – kościół filialny pw. św. Anny w Marcinowicach, a trzecia – pw. Zaślubin Najświętszej Maryi Panny w Luboradzu.

– Wszystkie bardzo mocno związane z postacią Matki Bożej – podkreśla ks. Wiktor Juchiewicz, proboszcz. – W kościele parafialnym znajduje się obraz najprawdopodobniej pędzla ucznia Michaela Willmanna. Może dzięki niemu dołączymy kiedyś do szlaku cysterskiego? Obraz miał przed II wojną światową przywileje od biskupa miejsca. To oznacza, że już wtedy był bardzo ceniony – dodaje proboszcz.

## Kult maryjny

W Kościele w Mściwojowie znajduje się jeszcze jeden skarb, oczywiście duchowy. Jest nim ma lutka, lecz cudowna figurka Matki Bożej Bolesnej. – Przed wojną w ciągu roku przychodziły tutaj tysiące okolicznych mieszkańców – zaznacza proboszcz. – Wszyscy księża starali się na różny sposób rozwijać ten kult. Obecnie wielu parafian mówi o Jej doświadczalnej opiece – dodaje.



**Ks. proboszcz Wiktor Juchiewicz pokazuje cudowną miniaturową Pietę**

Co roku w parafii obchodzi się z tej okazji drugi odpust, tym razem ku czci Matki Bożej Bolesnej, 15 września. W parafii rozwija się także kult Niepokalanego Serca Maryi, a przykładem są nabożeństwa fatimskie. W ciągu roku z Mściwojowa wyjeżdża kilka pielgrzymek do sanktuariów maryjnych. – W zeszłym roku byliśmy w Częstochowie, Licheniu, Leśniewie i Krzeszowie. W najbliższym czasie chcemy jako wspólnota pielgrzymować do grobu sługi Bożego Jana Pawła II oraz do Fatimy – zapowiada ks. Juchiewicz.

## Łączone roczniki

W parafii działają: 5 wspólnot Żywego Różańca, trzy rady

parafialne przy każdym kościele, 25 ministrantów i lektorów, dwie wspólnoty Eucharystycznego Ruchu Młodych, Zespół Synodalny oraz grupa charytatywna.

– Do I Komunii św. mamy niewielu chętnych – nie ukrywa proboszcz. – W tym roku do tego sakramentu przystąpiła czwórka dzieci. Dlatego przygotowywane są dwa roczniki, które wspólnie liczą 10 osób. W tym roku także bierzmowani będą inaczej się przygotowywać. Weszła instrukcja przygotowania do sakramentu, dlatego przygotowanie dopiero się rozpoczęło i potrwa 3 lata. Powinno z niego skorzystać 18 osób z dwóch roczników – dodaje.

**Jędrzej Rams**

## Zdaniem proboszcza



– Będąc w tej parafii, odkrywam wielki dar, którym jest Matka Boska Bolesna. Każde cierpienie,

trudności pojawiające się w moim życiu staram się Jej zawierzać. Wpatruję się wtedy w Jej postać, trzymającą w ramionach Syna, i odkrywam Jej wiarę i ufność. Ta świadomość, że Matka Boska Bolesna współczuje ze mną, jest wielką pociechą. To Matce Bożej powierzam swoją posługę duszpasterską oraz wszelkie prace remontowe, podejmowane przy zabytkowych kościołach. Aby pogłębić rozwój duchowy parafii, w zeszłym roku odbyły się misje św., których odnowienie odbędzie się w tym roku na wiosnę. Dbamy, aby zawsze były rekolekcje adwentowe oraz wielkopostne. W parafii dokonaliśmy wielu potrzebnych remontów, dzięki ofiarności parafian i życzliwych osób oraz dzięki otrzymanym dotacjom. Wszystkim mówię: „Bóg zapłaci!”. Zostały odremontowane 21-głosowe organy w kościele w Mściwojowie, wykonano we wszystkich świątyniach instalacje przeciwwłamaniową i przeciwpożarową, odnowione zostały wieże kościołów w Marcinowicach i w Luboradzu. Obecnie przygotowujemy się do wymiany dachów świątyń.

**Ks. Wiktor Juchiewicz**

Ma 52 lata. Świecenia prezbiteratu przyjął 17 maja 1997 r. w katedrze legnickiej. Jako wikary pracował w parafii pw. św. Jana Chrzciciela w Prochowicach oraz w katedrze legnickiej pw. św. ap. Piotra i Pawła. Proboszczem w Mściwojowie jest od 2006 r.

## Zapraszamy na Msze św.

W niedziele: **9.00 (Luboradz), 10.30 (Marcinowice), 12.00 (Mściwojów)**  
W tygodniu: **17.00 (poniedziałek, wtorek, piątek i sobota – Mściwojów, środa – Marcinowice, czwartek – Luboradz)**  
Odpust – **31 maja, 15 września**

